Nr. 38. We Lwowie Sobota dnia 15. Lutego 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spk.; w Poznaniu Kammerer Neumann Biuro ogłoszeń; w Paryżu półkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 14. lutego.

Pisząc o możliwych sposobach rozwiązania gabinetowego przesilenia w Austrji, kilkakrotnie wypowiedzieliśmy, że nie ma nadziei, ażeby nowy duch, jaki nowy a żywotny kierunek wraz z nowym rządem wstąpił w podwoje ministerjalnej sali obrad. Nie sądziliśmy wówczas, ażeby to się miało do tego stopnia sprawdzić, że nawet i co do osób zajdą zmiany bardzo małe, zupełnie nic nie znaczące. A jednak, o ile sądzić można z wiadomości, jakie mamy do tej chwili, w istocie nic inaczej się nie. Z dotychczasowego ministerstwa ma ustąpić prezydent ks. Auersperg i dr. Unger — hr. Taaffe ma objąć ministerstwo spraw wewnętrznych, a na prezydjalnem krześle ma zasiąść albo dr. Stremayr, jako wiekiem najstarszy, albo też bar. Pretis jako..? czy też przypadkiem nie jako ten, który przed kilku laty obiecał, że *„es wird schon besser werden"* na polu ekonomicznem i finansowem, ażeby zajęciem prezydowiego w wznowionym rządzie stanowiska jaskrawo udowodnić, że niespełnione obietnice są u nas na porządku dziennym. W gruncie rzeczy będzie to ten sam gabinet, co dotychczasowy. Wiadomo powszechnie, że ks. Auersperg dawał tylko firmę, czasem nawet bardzo niewygodną, bo swym kapryśnym tonem zrażał rządowi parlament, ilekroć usta otworzył. Gdzieindziej ustąpienie prezydenta ministrów zazwyczaj znaczy zmianę kierunku — i w Austrji też tak bywało. W tym wypadku jednak byłoby tak tylko wted., gdyby opuszczone przez ks. Auersperga krzesło prezydjalne zajął ktokolwiek nowy, a nie członek dotychczasowego rządu, gdyby je zajął człowiek z jakimkolwiek własnym programem, i ze sobą też choć częściowo nowe siły do rządu wprowadził. Tu rzecz się ma przeciwnie — zmieniają się tylko aktorowie na scenie, sama akcja nie postępuje ani kroku naprzód, nie przełamuje się ku jakiemukolwiek zwrotowi. Hr. Taaffe, jako minister spraw wewnętrznych, wstępując sam jeden do grona dotychczasowych ministrów, także nie reprezentuje, prócz rutyny urzędniczej, prócz siły roboczej, jakiej zabrakło od usunięcia się bar. Lassera. Nakoniec usunięcie się dra Ungra jest także zmianą bez żadnej doniosłości — jako minister bez teki a przeznaczony tylko do oratorskich produkcyj w parlamencie, nie wiele on ważył. Ostatnia jego produkcja była bardzo niefortunna, bo Izba musiała się czuć niemile dotkniętą owem jego zdaniem, że konstytucję należy tak naciągać, jak tego wymaga pojmowanie interesów państwa przez rząd — a rezultat głosowania, odrzucający wniosek Dunajewskiego, był w każdym razie porażką dla rządu, a przedewszystkiem dla dra Ungra, który w obronie niekompetencji Rady państwa tak daleko się był zagalopował. Usunięcie się jego ma zatem tylko znaczenie pewnego rodzaju satysfakcji dla opinji, ale też niczego więcej.

Jakiż jest właściwy zamiar takiego załatwiania gabinetowej kryzys? jakie znaczenie ma nowy ten rząd? Oczywiście innym ten zamiar być nie może, jeno stworzenie jako tako znośnego stosunku między Izbą a rządem, przez usunięcie tych właśnie dwóch ministrów, którzy najbardziej takiemu stosunkowi stanęli na zawadzie — a w ten sposób przepchanie spraw państwa jako tako szczęśliwie przez dyskusję budżetową i uzyskanie niezbędnych, a zasadniczo już przesądzonych kredytów. Z tego też wynika z konieczności tymczasowy tylko charakter nowego gabinetu, chociażby półurzędowy najgorzej przeciw temu protestowali. Bo nawet najszczersze chęci rządu nie zdołają zmienić faktu, iż za kilka miesięcy znaleść on się musi w obec nowej Izby, i może w obec zupełnie w niej zmienionej większości. Organa centralistyczne dobrze rozumieją tę sytuację. *N. fr. Presse* zanim jeszcze ten nowy zwrot w przesileniu był znanym, domagała się zamianowania urzędniczego tymczasowego gabinetu — a *Deutsche Ztg.* uważała jako najlepszy sposób wyjścia, pozostawienie na czas krótki gabinetu ks. Auersperga z tem, ażeby już teraz nie zwoływać delegacyj wspólnych w Izbie uchwalić dalszy kredyt kwartalny na zasadzie zeszłorocznego budżetu, i bezzwłocznie przystąpić do nowych wyborów. W tej sytuacji, która tymczasowość czyni konieczną, nie zmienią zapewne nic usiłowanie, podjęte ostatnimi dniami w łonie klubów wiernokonstytucyjnych, ażeby ułożyć jakiś wspólny program, i reaktywować dawny zjednoczony obóz wiernokonstytucyjny. Bo tak samo jak rząd, tak też i partja do niedawna rządząca, jest na łasce przyszłych wyborów, a niezadowolenie jakie jej rządy w całem państwie wywołały, może łatwo w wyborach znaleść wyraz tak stanowczy, iż wszelkie dzisiaj w ostatniej chwili jakoby testamentowe programy, nie przydadzą się na nic.

Głosy z Wielkopolski.

Ciekawym i zaznaczenia godnym jest zwrot, jaki po ostatniej mowie p. Hausnera o berlińskim traktacie nastąpił w pewnej części wielkopolskiej prasy, i to w tych właśnie organach, które reprezentują kierunek bardzo konserwatywny, ultrakatolicki, które już z tego konserwatyzmu swego zbliżały się najbardziej do partji krakowskiej, i wraz z nią nieszczędziły wyrazów potępienia dla gorętszych prądów lwowskich. Zwrot ten w tem polega, że jakkolwiek uważają one secesję jako złe, jednakowoż mają słowa pełnego uznania dla tego, co p. Hausner w Radzie państwa wypowiedział, dla jego wybitnie polskiej tendencji, dla gorącej z jego ust obrony pogwałconych praw. Słowem: zwyciężyło tutaj polskie uczucie i poczucie nad partyjnemi względami — a przed głosem tamtego względy te ustąpiły zupełnie. Ci, którzy nam wskazywali nieustannie na *Dziennik Poznański*, tak źle obsługiwany i inspirowany przez swego wiedeńskiego korespondenta — którzy sądzili zawsze, że nas pobijają na głowę argumentem, iż starszy brat nasz — Wielkopolanin — przeciwko nam się oświadcza, mogą się teraz przekonać, że i tam znaczna część opinji nie łączy się z nimi w bezwzględnej adoracji delegacyjnej bezbarwności i w równie bezwzględnem potępianiu stanowczych i śmiałych słów posła Hausnera. A jest ta okoliczność dla nas tem ważniejsza, iż te głosy wielkopolskie pochodzą z obozu, którego żadną miarą naszym nazwać nie możemy, z obozu z wielu względów nieprzychylnego reprezentowanemu przez nas kierunkowi. Toż musiały to być bardzo ważne i silne względy, które tym organom nakazały w tej sprawie stanąć po stronie swych oddawna przeciwników. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć tu niektóre ustępy z odnoszących się do tej sprawy artykułów owych pism.

I tak *Goniec Wielkopolski* podawszy ustępy z mowy p. Hausnera dodaje od siebie:

„I kto tu jeszcze się odważy z Polaków, jeżeli ma iskrę sumienia w sercu i cień wstydu na czole, głosować „sumiennie" za przyjęciem traktatu berlińskiego, tego traktatu, który nas Polaków, naród mający tysiąc lat historji, postawił niżej Serbów, Czarnogórców, Ormian, a nawet i żydów?..."

W innem zaś miejscu — do uwagi jakiegoś wiedeńskiego korespondenta, że przy drugiej mowie p. Hausnera „centraliści niemieccy tym razem tak nie klaskali, jak pierwszym, kiedy Hausner mówił za adresem" — odpowiada:

„Jeszcze czego! Hausner mówił głównie za Polską, a przeciw Moskwie; czyż można żądać, żeby Niemcy wiedeńscy zapalali się dla Polski wtedy, gdy myślą, że Hausner będzie mówił za centralistami?

„To właśnie wielki tryumf Hausnera, że nie powiedział mowy stronniczej, tylko mowę polityczną, dyplomatyczną i narodową od A do Z."

Warta poświęca tej sprawie obszerny artykuł p. t. „Prawno-polityczny rozbiór wypadków wiedeńskich. Rzecz dla posłów polskich i dziennikarzy." W artykule tym występuje redakcja przeciw *Kurjerowi* i *Dziennikowi Poznańskiemu* za sposób, w jaki one sprawę Hausnera traktują:

„*Dziennik Poznański* — powiada — odegrał w tej sprawie rolę pożałowania godną. „Liberalny", wydał na łup liberalnego Hausnera; „demokratyczny i postępowy", wydał na pastwę oprawców perłę lwowskiego liberalizmu i demokracji; „narodowy", pomagał smagać i biczować obywatela i posła, któremu się należy honor wielki, bo honor męża, co przed światem na Wiedeń patrzącym uratował sławę Polski protestującej przeciwko zapierającym się jej paktom berlińskiego traktatu."

Zaznaczywszy następnie swoje stanowisko, które jest katolickiem, narodowem, przychylnem reformie a nieprzyjaznem rewolucji — w dłuższym a nieco zawikłanym wywodzie przekonywa czytelnika, iż o zerwaniu narodowej solidarności ze strony Hausnera nie ma mowy, i że Koło polskie we Wiedniu nie stoi na zasadzie tak ściełej solidarności, jak Koło berlińskie. Przy tej sposobności przytacza *Warta* fakt, przypomnienia godny. Według zasad Koła berlińskiego poseł, który nie może ze swem przekonaniem pogodzić ani głosowania w myśl uchwały Koła, ani też uchylenia się od głosowania — może złożyć mandat, ale motywować to może tylko przed swymi wyborcami, nie zaś w Izbie pruskiej, nie w piśmie do jej marszałka. Mimo to zaszedł fakt następujący:

„W roku 1859tym, gdy zwycięzkie wojska francuskie zbliżały się do granic terytorjum ówczesnego Związku niemieckiego, tak zwanej linji rzeki Mincio, wtedy Austrja wezwała Prusy, aby były gotowemi do wyruszenia w pole ku obronie granic związkowych. Na te przygotowania potrzeba było pieniędzy, i Prusy zażądały w Izbie pożyczki. W Kole polskiem padały wtedy różne zdania, ale w końcu przemogło mniemanie, że „ponieważ Prusy żądają pieniędzy na dopełnienie obowiązku obrony granic, może nawet pruskich, gdy nie można wiedzieć, czy Francja i Renu nie przekroczy: więc nie można im odmówić zezwolenia na pożyczkę". — Nie wdajemy się w ocenienie tych pobudek, dość że taka zapadła uchwała.

„Tytus hr. Działyński nie mógł jednak zgodzić się na nią, i w sam dzień głosowania, t. j. w dzień 12go maja 1859go roku, odczytuje marszałek list jego tej treści, że

„ponieważ on nie może zgodzić się na uchwalenie pożyczki kosztem i tak już przeciążonych mocodawców swych na wojnę przeciwko narodowi, który przez lat 28 żywi gościnnie jego ziomków (emigrantów z roku 1831go), a Koło polskie na tę pożyczkę zezwolić postanowiło: że przeto on widzi się zniewolonym do złożenia mandatu i pozostawienia wyborcom sądu o tym kroku swoim."

„To już nie była „solidarność", to było oderwanie się od większości, to była krytyka postępowania Polaków towarzyszów — krytyka, nie osobista, ale jednak publiczna, solenna, do stenogramów zapisana, do akt europejskich zaciągnięta.

„Jakże, czy to była rewolucja? — Zapewne, że była; gdyż solidarność była „zerwaną"; ale że zerwaną w materji tak dla uczucia narodowego sympatycznej i w sposób tak rycersko polski, więc obywatelstwo wielkopolskie przy ponownych wyborach z wielką radością tej rewolucji przyklasnęło i zaszczyciło dzielnego patrjotę nowym mandatem do sejmu."

„Nad tym przypadkiem godziłoby się dobrze zastanowić naszemu obywatelstwu i dziennikarstwu..."

Z tego przykładu wysnuwa *Warta* wniosek, że bywają wypadki wyjątkowe, w których zerwanie solidarności formalnej nie tylko nie zasługuje na potępienie, ale owszem może być koniecznem. Z faktu dalszego, że na posiedzeniu plenarnem Hausnera odsunięto się z Koła ..., wyprowadza *Warta* wniosek, iż jako odsuniętemu przez Koło zarzutu secesji robić mu nie można.

„Możnaby mu tylko zarzucić odrębność, samodzielność, odosobnienie; ale za to p. H. może przed narodem odpowiedzieć śmiało swą mową z dnia 24go stycznia r. b. Sympatja całego kraju jest po jego stronie. Powtarzamy to co dawniej, że p. H. myli się jeszcze bardzo w pojmowaniu stosunków Polski do Turcji, choć już dziś nie piorunuje na zajęcie Bośni tak jak piorunował dawniej, choć już dziś sam powiada, że wyjść ztamtąd niepodobna: ale błędy jego bośniacko-tureckie giną w porównaniu do zalet, jakiemi odznacza się wystąpienie jego w duchu narodowym, potępiające traktat, który wszystkie podziały Polski na nowo zatwierdza, a za którym ostatecznie Koło głosowało!.."

Zaś o postąpieniu Koła w tej sprawie pisze:

„Odmawiać Rajchsratowi prawa do przyjmowania lub odrzucenia traktatu, kiedy sam rząd sprawę tę pod sąd Rajchsratu oddaje; być jeszcze bardziej wstecznym niż rząd centralistyczny sam: to nie jest rola godna przedstawicieli narodu polskiego. Wystąpienie Koła całego jest niesłychane; bo zapytane przez rząd: czy zgadza się na traktat, który nie tylko ulgi nam nie przynosi, ale wszystkie rozbiory nasze na nowo zatwierdza: nie waha się odpowiedzieć: zgoda! Czyż nie jest zasługą Hausnera, że choć sam jeden ratował polskie sumienie, zakładając veto?!

„Podobnemu rozdwojeniu w głosowaniu na przyszłość zapobiedz może nikt inny tylko Koło samo. Regulamin niech zmieni, a posłów niech obejmie wszystkich bez wyjątku."

Nie dość jednak tego. Do głosów tych przyłączył się poniekąd i *Kurjer Poznański* — zawsze jeszcze Hausnerowi niechętnie, ale ze stanowczą naganą dla dyplomatycznej i bezbarwnej polityki Koła, z gorącem wezwaniem, ażeby Koło przez bardziej stanowcze występowanie Hausnerowi broń z ręki wytrąciło. A toż i my niczego innego nie pragniemy! *Kurjer Poznański* zarzuca Kołu i jego mowcom, że „nie dość wyraźnie i dobitnie, nie dość jasno i dla wszystkich zrozumiale określili i wypowiedzieli dzisiejsze stanowisko delegacji polskiej we Wiedniu," podczas gdy p. Hausner, „jak ze śmigownicy kulę po kuli pakuje w wytknięty sobie cel" — a tymczasem kraj czuje brak pewnych, głośnych, jasnych i niedwuznacznych oświadczeń, którychby nie było potrzeba z interpretacjami w pomoc przychodzić." *Kurjer* uznając, iż sąd całej Polski zgodnym jest w potępieniu traktatu berlińskiego, „który pominąwszy grobowem milczeniem sprawę polską, sprawę wschodnią jedynie załatał," zarzuca delegacji, że w przemówieniach swych mowców o tem z lekka wspomniała, ale nie dość stanowczo, nie dość dobitnie, skutkiem czego zdawać się może, jakoby Hausner „sam jeden wartość i znaczenie traktatu berlińskiego rozumiał i zdanie Polaków w kongresie tym reprezentował." Kończy zaś tak:

„Tory, na któreby ten wrogi narodowości naszej centralizm chciał popchnąć Austrję, nie zawiodą nas nigdy do celu naszych pragnień, lecz raczej pod zabójcze, i nigdy nie zdjęte jarzmo pangermanizmu. Nie z umizgów do tymczasowego rządu, nie jako Hofpatrjoci, lecz jako Polacy z krwi i kości, jako nieodrodni synowie tych, co w walce przeciw Moskwie śmierć i życie składali na ołtarzu ojczyzny, bronią członkowie Koła polskiego Austrji od centralistów, ignących do Berlina, a broniąc monarchji habsburgskiej, czynią to w celu służenia sprawie polskiej i zdrowej części Słowiańszczyzny, i zaprawdę dobrze jej służą. Atoli w obec obtrektatorów i w obec tej niechęci, tak skorej do uwłaczania powadze Koła, powinni mowcy polscy we Wiedniu i Peszcie stanowisko swoje wobec narodu całego określić, dobitnie zaznaczyć, przemówić tak, aby ich każdy zrozumiał, aby ich programu nie zdołały zaćmić teoretyczne zwroty p. Hausnera.

„Sposobności ku temu nie braknie posłom naszym, a skutkiem będzie przynajmniej to, że zagrodzą na przyszłość takim insynuacjom, jakie uczynił poseł Hausner w swej ostatniej mowie."

Widzimy z tych ustępów, że wprawdzie zamiar *Kurjera* idzie przeciwko p. Hausnerowi, ale skutek wystąpienia tego stanowczo się zwraca przeciw delegacji. Radząc delegacji ażeby występowała po polsku z większą niż dotąd stanowczością, bardziej wyraźnie i dobitnie, ażeby unikała wszelkiej dwuznaczności, ażeby nie stawała „jako Hofpatrjoci, lecz jako Polacy z krwi i kości" — tem samem uprawnia wystąpienie Hausnera. A domagając się od niej, ażeby ze względu na swą powagę i dla pewnego rodzaju emulacji z p. Hausnerem weszła na tę doradzaną jej drogę — tem samem żąda tego, czego cała opozycja od dawna się domagała, o co i myśmy nieustannie wołali, chociaż z szerszych nieco pobudek, a nie — na przekór komukolwiek. I szczerze pragniemy, ażeby delegacja — chociażby tylko z Kurjerowej pobudki, na tę drogę wstąpiła.

Wiedeń 12 lutego. Komisja Izby poselskiej Rady państwa, mająca sobie przekazaną nowellę do ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego, uchwaliła stylizację §. 34. zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy.

Według tej uchwały ma opiewać ustęp rzeczonego paragrafu, mówiącego o oszacowaniu pojedyńczych części gruntu w taryfie podatkowej, jak następuje:

Jak Moskale uczą historji.

(Ciąg dalszy.)

Ale mniejsza o to wszystko fałsze. I tak Grecy sami przelali na carów moskiewskich godność obrońcy wiary wschodniej! Przypomnijmy sobie teraz, co mówił p. Belarminow o pierwszeństwie Bizancium przed Rzymem, a okaże się, gdzie to wędrowała owa „skarbnica wiary czystej?" Nie gdzieindziej jak do Rosji, z czego sens jasny, że car jest opiekunem z prawa wiary prawdziwej.

Mało tego. Posłuchajmy na co p. Belarminow zwraca jeszcze uwagę swych uczniów. Oto:

Str. 129. „Część Słowian zajęła po Germanach ziemie w północnej Europie, aż do rzeki Elby; druga zaś część zajęła całą Grecję starożytną, gdzie się zmięszała z Grekami."

Str. 130. „Kilku *Słowian* w wieku VI było imperatorami w Bizancium. Pierwszym Słowianinem, który został imperatorem, był Justyn: Rodu był ubogiego, chłop nie umiejący czytać i pisać; lecz jako słusznego wzrostu, wzięty był do gwardji cesarskiej. Wrodzony rozum itd. były przyczyną, że osiągnąwszy najwyższe w państwie dostojeństwa, został nareszcie wybrany imperatorem, mając lat 68. Justyn sprowadził ze wsi bratanka swego, pastucha. Uprawdę, nazwał go Justynianem i dał wychowanie wzorowe; Justynian znał teologję, prawo, architekturę, muzykę i mógł wiersze pisać."

Str. 131. „Z pomiędzy wodzów Justynjana najbardziej się odznaczał Belizarjusz, *Słowianin.*"

Str. 147 (jak wyżej). „Cyryl i Metody rodzili się w Sołuniu (Tesaloniky) w Macedonji, *gdzie większość ludności stanowią Słowianie.*"

Wszystko to prawda (lub może być prawdą wyznajemy szczerze, iż nie pamiętamy byśmy gdzie czytali, że Belisariusz naprzykład był Słowianinem), lecz zestawmy tylko powyższe ustępy z tem, co autor wprzód mówił o owej skarbnicy i owym rzekomym mandacie Greków na obrońcę wiary prawosławnej, a cóż wyjdzie z tego? Czyż nie przypomni się każdemu traktat sanstefański?...

Autor zresztą, czego wprzód unikano w histórjach rosyjskich, otwarcie pisze o widokach Rosji na Konstantynopol.

Str. 328. „Zachęcony łaskami imperatorowej Potemkin, powziął olbrzymi plan: W sojuszu z Austrją wypędzić Turków z Europy, oswobodzić Słowian i wskrzesić cesarstwo greckie, pod władzą wnuka Katarzyny, w. ks. Konstantego Pawłowicza."

Zamiar zaboru Słowiańszczyzny i Konstantynopola oddawna, jak wiadomo, pokutował w głowach imperatorskich, ale nigdy i nigdzie nie widzieliśmy go tak jaskrawo występującym jak w podręczniku pana Belarminowa. Cały ten podręcznik napisany jest co do słowa w myśl programu panslawistycznego. Wpoić dzieciom ohydę do katolicyzmu i chęć wytępienia jego; wpoić dalej przekonanie, że prawosławie jest tarczą niezawisłości Słowian a Słowianie powinni stać się jednolitą masą *prawosławno russką* pod berłem imperatora; wpoić nareszcie jeżli nie większą jak do katolicyzmu, to przynajmniej równą ohydę do Polski, jako głównej przeszkody ku urzeczywistnieniu daleko sięgających zamiarów — oto zadanie książki napisanej na rozkaz pana ministra oświaty a zarazem naczelnika synodu petersburskiego hrabiego Tołstowa.

Bo o Polsce mój Boże! cóż zresztą i mówić?!... Polacy od początku aż do końca swej egzysteneji tylko się kłócili, i historja Polski jest tak nędzną, jak nędznym jest charakter narodowy Polaków:

Str. 151. „Oto legenda o wstąpieniu na tron Piastów. Panował niegdyś u Polaków Popiel, człowiek dziki („swirepyj," t. j. jak bestja leśna srogi), do którego nikt nie śmiał przystąpić. Pewnego razu zaprosiwszy do siebie 20 stryjów, wszystkich co do jednego otruł; z trupów wybiegło stado szczurów i rzuciło się na zamek Popiela. Popiel w nogi — szczury za nim; Popiel w pole — szczury dalej za nim. Popiel zamknął się w wieży, a tu szczury obległy go i nareszcie zjadły Popiela z żoną i dwoma synami. Po śmierci Popiela Polacy zeszli się na wiec, *długo się kłócili i hałasowali, nie mogąc się zgodzić na jedno*, i nareszcie wybrali jakoś kołodzieja Piasta, co płynął z miodem po jeziorze."

O Mieczysławie tylko tyle cośmy wspomnieli, że był prawosławnym a nadto lennikiem cesarzów niemieckich.

O Bolesławie Wielkim tylko tyle:

Str. 162 i 163. „Jednocześnie z Włodzimierzem Świętym w Rosji, w Polsce panował Bolesław, przezwany Chrobrym, syn Mieczysława I. Panowanie swe rozpoczął zbrodnią, wypędziwszy dwóch braci z kraju, nad którym mieli wspólnie panować, a oślepiwszy dwóch innych krewnych. Całe panowanie jego spełzło *na wojnach domowych* (?) ze Słowianami sąsiedniemi; zawładnąwszy krajem czeskim począł tak okrutnie rządzić, że Czesi *woleli oddać się znienawidzonym przez siebie Niemcom*, aniżeli Bolesławowi ulegać. Bolesław omal że nie zaszkodził prawosławiu." Dalej mowa o Światopełku i jego żonie, córce Bolesława, przy której był biskup polski z Kołobrzegu, i o „intrygach" Bolesława w „Rosji."

Później nic, aż do Łokietka, o którym z jedynej o nim wzmianki widzieliśmy już, jak ten zacofany klerykał nic innego nie robił, jak tylko patrzał na dwóch mnichów dniem i nocą zgartujących łopatami złoto z ołtarza św. Piotra....

O Zygmuncie Auguście, Stefanie i Zygmuncie III. tyle tylko, ile konieczna wymaga potrzeba ze względu ich wojen, prowadzonych z Moskwą; a zatem jest to właściwie część historji moskiewskiej.

Potem cisza kompletna aż do rozbioru Polski:

Str. 329. Znając Suworowa, Katarzyna II. uważała, że on jeden potrafi poskromić konfederatów polskich. Wysłała go tedy, i Suworow zwyciężył niebawem nie ilością wojska, lecz sztuką, a mianowicie szybkością ruchów. Naczelny wódz Wejmarn wymawiał Suworowi, że zanadto męczy żołnierzy; ten odparł: Rzymianie chodzili jeszcze szybciej; proszę czytać Cesara! Po ukończeniu wojny tej w Polsce, imperatorowa kazawszy Suworowowi przyjechać do Petersburga, przyjęła go z nadzwyczajną łaskawością."

Tyle o wojnie 1768 — 1772. Pan Belarminow nawet daty nie oznaczył, a o pierwszym rozbiorze nie uczynił również wzmianki.

Po króciutkiej wzmiance o jakichś konfederatach w niewiadomym czasie, którzy nie wiedzieć zkąd się wzięli, autor opowiedziawszy wojny tureckie, ni z tego ni z owego, raptem powiada:

Str. 331 i 332. Wzięcie Warszawy. Polscy magnaci tym czaszem nie tylko, że się nie opamiętali po pierwszym rozbiorze Polski, lecz przeciwnie, wszczynali coraz większe w kraju swym rozruchy, po staremu szkodząc tem samem sobie i sąsiadom swoim. Ażeby raz koniec nieporządkom położyć, jako też dla *zabezpieczenia interesów i praw niższych warstw społeczeństwa* państwa, które dokonały pierwszego rozbioru, przystąpiły do drugiego podziału, a dla utrzymania pokoju w reszcie Polski, postawili w niej wojsko rosyjskie. W obec podobnego stanu rzeczy, „pany" i duchowieństwo najbardziej źli byli na Rosję, *na którą to niegdyś chciało się im panować;* powstali więc w roku 1794. W sam Wielki czwartek Polacy w Warszawie napadli na Rosjan i mnóstwo wyrznęli; *morderstwa popełniano nawet w cerkwi, podczas gdy Rosjanie przyjmowali komunję.* Rzeź warszawska była hasłem do powstania. Katarzyna posłała do Polski Suworowa. „Wysyłam do Polski podwójną siłę, rzekła; armję i Suworowa." Wojsko, według zwyczaju, nie było wielkie, lecz wierzyło ono w niezwyciężoność wodza swojego i przywykło do jego sposobu działania. Z szybkością nie do uwierzenia, oczyściwszy Polskę z *szajek*, Suworow podstąpił pod Warszawę, ostatniemu już gniazdu buntowników, i objawił *oblężonym*, że jeżeli się nie poddadzą, to weźmie szturmem Warszawę, i wtedy nikogo nie będzie oszczędzać. Poczem dał rozkaz gotowania się do szturmu. W rozkazie dziennym powiedziano było między innemi „do domów nie wpadać, z bezbronnymi nie wojować, dzieci i małoletnich nie ruszać." Gdy Praga, przedmieście Warszawy, została zdobytą, oblężeni wyszli naprzeciw zwycięzcy z chlebem i solą ze srebrnemi kluczami na tacy na znak poddania się. Suworow wziął klucze, pocałował je i zawołał: składam dzięki Najwyższemu Bogu za to, że klucze te dostały się mi bez rozlewu krwi." Za *uspokojenie* Polski, w własnoręcznym reskrypcie, Suworow dostał od imperatorowej nominację na gienerał-feldmarszałka. A gdy przyjechał do Zimniawo dworca, imperatorowa, przez uszanowanie dla dziwactw jego, kazała powynosić wszystkie meble piękne i zwierciadła z pokojów, któremi Suworow miał przechodzić, wiedząc, że cierpieć ich nie mógł. Na audjencji imperatorowa darowała Suworowowi bogatą tabakierkę, osypaną brylantami, z wizerunkiem Aleksandra macedońskiego, mówiąc: „jesteś wielki jak on!" Wdzięczność imperatorowej za oddane zasługi, rozczuliła wodza wielkiego; zalał się łzami radości. Na mieszkanie oddany mu był pałac taurycki, ale Suworow zajął w nim tylko dwa pokoje."

Ot, i cała historja Polski!...

Ublížylibyśmy czytelnikowi, gdybyśmy śmieli dodać choć jedno słowo pojaśniające do słów moskiewskiego Tacyta, opisującego ostatni dzień Polski!

Jest jeszcze jedna potem malutka wzmianka o Polakach, z której widać, że żyli jeszcze temu lat 67:

Str. 341. „Po Francuzach i Niemcach w armji Napoleona 1812 roku, ważne co do ilości zajmowali miejsce Polacy."

Wspomnieliśmy, że podręcznik obszerniej mówi o Polsce z powodu wojen z końca 16go do połowy 17go wieku, prowadzonych z Rosją, ale oto jak mówi:

Str. 252. Potęga Polski. „W końcu 16go i w początkach 17go wieku potęga militarna Polski doszła do swego kulminacyjnego punktu,

„Oszacowanie zależy na zastosowaniu ustanowionych na rozmaite sprawy gruntu pozycji taryfy klasyfikacyjnej do każdego pojedyńczego kawałka gruntu, mającego być opodatkowanym, w obrębie gminy, powiatu lub dystryktu klasyfikacyjnego.“

Oszacowania dokonują ustanowieni przez ministra powiatowi referenci szacunkowi wraz z jednym z grona powiatowej komisji wyznaczonym deputatatem szacunkowym z ciągłem uwzględnieniem gruntów mających służyć za porównanie (§. 28.)

W razie różnicy zdań pomiędzy referentem a deputatem, należy ją wskazać w operacie szacunkowym.

Do czynności oszacowania mają być zaproszeni:

a) Deputat szacunkowy wyznaczony przez komisję.

b) Jako mężowie zaufania naczelnik gminy, lub dwaj przez niego wskazani gospodarze opłacający podatek, dalej zastępca posiadłości samoistnej dworskiej, tudzież ci właściciele gruntów, którzy przynajmniej szóstą część całej sumy podatku gruntowego opłacają.

Zaproszenia te mają być uczynione z tą uwagą, że także i w razie nieobecności zaproszonego, lub też jednej lub drugiej z wymienionych pod *a* i *b* osób, oszacowanie przedsięwzięte będzie.

Naostatek przedłużono termina oznaczone w ustawie o jeden rok, i przyjęto zresztą całe sprawozdanie referenta z małemi zmianami.

Sprawy zagraniczne.

Tekst francuskiego projektu do prawa o amnestji dla uczestników w zaburzaniach Komuny.

Art. I. Amnestję udziela się wszystkim tym z pomiędzy skazanych za udział w powstaniu z r. 1871, którzy zostali już lub zostaną wypuszczeni na wolność, oraz tym, którzy zostali lub zostaną ułaskawieni przez prezydenta Rzeczpospolitej w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia obecnego prawa.

Art. II. Kary zawyrokowane zaocznie za powyższe winy mogą być zniesione drogą ułaskawienia.

Art. III. Od chwili ogłoszenia obecnego prawa przedawnienie ustanowione w art. 637 kodeksu postępowania karnego będzie mogło być zastosowane do osób, ktore są przedmiotem poszukiwań sądowych zaczętych ale nie ukończonych jeszcze, za przewinienia powyżej wskazane.

Art. 4. Od chwili ogłoszenia dekretów ułaskawienia zawierających w sobie amnestję skazani, którzy już wrócili do Francji, nie będą mogli korzystać z przywileju zawartego w art. 476 kodeksu postępowania karnego.

Art. 5. Prawo obecne nie będzie mogło być zastosowane do osób, ktore będą skazane bądź jako obecne, bądź zaocznie za zwykłe zbrodnie i przewinienia popełnione przed powstaniem z r. 1871, na karę większą jak jednoroczne więzienie.

Dan w Paryżu 11. lutego 1879 r.

(podpisano) *Juljusz Grévy*. Minister sprawiedliwości *Le Royer*. Minister spraw wewnętrznych *Marcère*.

Niemiecka mowa tronowa.

Mowa, którą zagajony został dnia 12go b. m. parlament niemiecki, opiewa według telegramu *Czasu* jak następuje:

Czcigodni panowie! Witając Was dzisiaj, pragnę wyrazić z tego również miejsca podziękowanie za łaskę bożą, która mię w niebezpieczeństwie strzegła i z ciężkich wyleczyła cierpień. Zarazem oświadczam mojemu synowi, królewiczowi, jeszcze raz uznanie za prowadzenie spraw rządu, i dziękuję Wam, czcigodni panowie, za poparcie rządów związkowych, aby na drodze ustawodawczej wstrzymać agitację, wymierzoną przeciw podstawom naszego życia politycznego i cywilizacyjnego. Smiem przeto liczyć i nadal w równej mierze na Waszą pomoc, o ileby wyleczenie się z naszych wad socjalnych okazało się niezupełnem.

Rządy związkowe naradzają się nad środkami, jakich ustawodawstwo dostarczyć może w celu usunięcia albo zmniejszenia złego, które nam dolega na polu ekonomicznem. Projekta, jakie moim wspólnikom Związku po części już złożyłem, a po części złożyć zamierzam, mają przedewszystkiem na celu, przez stworzenie nowych źródeł dochodu na rzecz cesarstwa, postawić poszczególne rządy w możności zrzeczenia się nadal poboru tych podatków, które tak panujący jak reprezentacje krajowe poczytają za najtrudniej ściągać się dające. Zarazem jestem zdania, że nasza działalność ekonomiczna w całej rozciągłości swojej ma zupełne prawo do wsparcia, jakiego użyczyć jej może prawodawstwo o podatkach i cłach, i jakie dla tych krajów, z którymi zostajemy w stosunkach handlowych, może po nad potrzebę przyznano. Poczytuję sobie za obowiązek starać się, aby przynajmniej targ niemiecki o tyle był zapewniony dla produkcji narodowej, o ile to się zgadza z naszemi zbiorowemi interesami, i ażeby z tego powodu ustawy nasze cłowe zbliżyły się znowu do udowodnionych zasad, na których pomyślna działalność Związku cłowego niemal od pół wieku polegała, i które w naszej polityce handlowej od r. 1865 w głównej istocie były porzuconemi. Nie mogę uznać, aby faktyczne powodzenie towarzyszyło temu zwrotowi naszej polityki cłowej. Projekta w kierunku wskazanym przedłożone Panom będą pod uchwałę, skoro tylko i o ile nastąpi zgoda rządów Związku pod ich względem.

Na tegoroczny budżet cesarstwa, który dojdzie was bezzwłocznie, nie mogły jeszcze iść w rachubę nowe źródła dochodów, a przeto chcąc zamknąć budżet do d. 1. kwietnia potrzeba na pokrycie cyfry wydatków uciec się do dopłat matrykularnych. Smiem oczekiwać, że jeszcze w ciągu waszej sesji tegorocznej będą wam mogły być przedłożone wnioski rządów związkowych względem zastąpienia dopłat matrykularnych z innych źródeł dochodów.

Jako przedmiot nagły obrad waszych mogę wskazać traktat handlowy zawarty z Austrją dnia 16. grudnia r. z., który potrzebuje waszego potwierdzenia. Traktaty, które umocniły utworzony w Bernie w roku 1874 powszechny Związek pocztowy i w głównej swej myśli wyszły na korzyść ogółu krajów uczestniczących, przedłożone wam będą do potwierdzenia. Również poddany będzie na nowo waszej uchwale projekt ustawy przeciw fałszowaniu przedmiotów powyższych, wraz z projektami rozszerzenia ustaw prawnych w tym względzie.

Aby dać parlamentowi możność bronienia współobywateli, którzy nie zasiadają w parlamencie, w obec wykroczeń jego członków, oraz dać nacisk pełny powadze jego, gdzieby takowa nie była uznaną, rządy Związku przedkładają waszej uchwale projekt ustawy, przez której przyjęcie atrybucje parlamentu zastrzeżone konstytucją w myśl art. 27. względem utrzymywania karności, zyskałyby rozszerzoną podstawę prawną.

Niepokojące wiadomości o wybuchu dżumy na wschodzie Europy, nałożyły na nas smutną konieczność przedsięwzięcia kroków ostrożności, które utrudniają ruch handlowy. Ostatnie wiadomości pozwalają spodziewać się, że powiedzie się energicznym krokom władz ces. rosyjskich stłumić rychło przynajmniej w Rosji tę chorobę. Skoro się to sprawdzi, ruch na granicy natychmiast przywrócony będzie do stanu odpowiedniego politycznym stosunkom obu zaprzyjaźnionych krajów sąsiednich.

Niepewność, w jakiej końcowe postanowienie artykułu V pokoju pragskiego z r. 1866 pozostawiało na przyszłość mieszkańców północnych powiatów Szlezwiku, spowodowała mię, po bezskutecznych rokowaniach z Danią względem rozwiązania tej kwestji, do wejścia w porozumienie z naj. cesarzem austrjackim i królem węgierskim względem zmiany owego artykułu. Odpowiednio do obecnych wzajemnych stosunków przyjacielskich obu mocarstw, przyszła do skutku umowa obu dworów w pożądanym duchu, i dnia 11. stycznia rb. ratyfikowaną została, a osnowa jej podaną będzie do wiadomości waszej.

Spełniła się nadzieja rychłego ukończenia wojny wschodniej, jaką wyraziłem był z rozpoczęciem ostatniej zwyczajnej sesji i powiodło się reprezentantom mocarstw zebranym zeszłego lata porozumieć się co do zarządzeń, od wykonania których oczekiwać należy opieki dla chrześcian, zapewnienia spokojności w państwie tureckiem i obrony pokoju mocarstw europejskich. Rozwijać utrwalone przez traktat berliński stosunki przyjacielskie państw zagranicznych z Niemcami i między sobą, będzie i nadal zadaniem mojem, na którego usługi użyję wielkiej siły, jaką posiadają Niemcy przez swoje zjednoczenie, o ile siła ta w mojem ręku jest złożona. Jeśli Bóg pozwoli mi spełnić to zadanie, wtedy z uczuciem wdzięczności, iż rząd mój dotychczas doznaje hojnych błogosławieństw, będę przypominał sobie ciężkie doświadczenia ostatniego roku.

Prace rozpoczętej sesji parlamentarnej w Londynie.

Saturday Review omawia program przyszłych czynności rządu, chociaż nie wychodzi po za obręb przypuszczeń i kombinacyj. „Jeżeli lord Beaconsfield — powiada ten wysoce ceniony tygodnik — przedsięweźmie załatwienie sprawy wszechnicy irlyjskiej, w takim razie złoży on niespodziany dowód, że wyżej stawia obowiązek państwa, niżeli interes stronnictw.“ *Saturday Review* nie zapoznaje przy tem trudności, na jakieby napotkał odnośny bil w parlamencie. Natomiast przeczy tygodnik stanowczo, aby powiodło się przedłożyć bil o rozszerzeniu prawa głosowania na hrabstwa. „Prawda, że prezes gabinetu oddaje się co do powszechnego głosowania iluzjom, któreby go mogły skusić do popełnienia pewnego rodzaju politycznego samobójstwa; koledzy zaś jego i zwolennicy nie chcą ogołocić z prawa głosowania wiejskich właścicieli i chłopów, którzy zawsze stanowili główną siłę stronnictwa Beaconsfielda. Należy zresztą wątpić, czy izba wyższa nawet pod presją konserwatywnego gabinetu uchwali najbardziej demokratyczną ustawę, jaką dotąd przedłożono.“ Nie mniej też powątpiewa *Saturday Review*, czy znany z przeszłej sesji „*County Government Bill*“ (bil dotyczący ordynacji hrabstw) zostanie ponownie przedłożony. Tygodnik wyraża przy tej sposobności zdziwienie z powodu, że organizacja wiejskich okręgów ma być poruczoną gabinetowi przyszłości. Wspominając mimochodem jeszcze o innych kwestjach ustawodawczych, *Saturday Review* przechodzi do spraw politycznych, i sądzi, że wojna afgańska, fizyczne i polityczne właściwości Cypru itd. nie będą stanowić głównego tła rozpraw. (A klęska nad Tugelą? P. R.) Rząd będzie miał do czynienia z gorliwą i zjednoczoną opozycją. „Liberalni koryfeusze izby niższej — kończy *Saturday Review* swój artykuł — nie pominą żadnej sposobności do wykazania wielkiej swej przewagi w rozprawach parlamentarnych. Jeżeli pp. Gladstone, William Harcourt, Hartington i Lowe będą uważać na każdą sposobność do ataku, w takim razie nie byłoby rzeczą rozsądną próbować polityki, zbudowanej na paradoksach lub zapamiętałości.“

Morowa zaraza w Rosji.

Mamy przed sobą najnowszy raport niemieckiego urzędu sanitarnego. Raport potwierdza, że choroba panująca w dolinie Wołgi, jest istotnie dżumą, oświadcza jednak, że choroba objęła dotąd stosunkowo małe terytorjum. Nie sprawdza się, jakoby zaraza wybuchła już w innych okolicach, jak na przykład w pobliżu Moskwy. Nadto nie należy zapominać o tem, że obok dżumy panuje w Rosji od czasu wojny rosyjsko-tureckiej rzeczywiście tyfus plamisty, który pod wpływem powszechnej paniki, częstokroć uważają jako dżumę. Tak też powstała wiadomość o wybuchu zarazy w okolicy Saloniki. Tymczasem stwierdzono, że tam od trzech już miesięcy sroży się tyfus, któremu dotychczas uległo 250 osób.

Na tem-że samem posiedzeniu udowadniał delegat angielski, że dzisiejsza zaraza jest zupełnie tego samego pochodzenia co i dżuma, ktora w XIV. wieku niemal całą Europę objęła, i z Chin, Astrachanu i Konstantynopola dotarła aż do Srodziemnego morza.

Dr. Bartoletti łączy astrachańską chorobę z podobnemi objawami w Persji.

Gubernator astrachański donosi dnia 8. bm.: „W stannicy Wetlance i we wsiach Starjeku, Prišzibie, Udarznem, Nikolskiem, Michałowskiem i Selitronnoje, nie ma dżumy. Podług doniesień sprawnika Kamyszyńskiego, w gubernji seratowskiej we wsi Nikołajewsku wydarzył się wypadek śmierci i kilka osób zachorowało. Wysłano zaraz lekarzy, od których oczekuję telegramu. Wieś Nikołajewsk znajduje się w powiecie carewskim, i oddaloną jest o 600 wiorst od Astrachania. — W dniu dzisiejszym od lekarza i sprawnika jenotajewskiego otrzymałem telegram, że w pobliżu wsi Selitrennoje, w niewielkiem koczowisku kirgizkiem, znajdującem się w zakresie łańcucha kwarantannowego, są nowe wypadki podejrzanej choroby, a nawet śmierci. Znajduje się tam obecnie lekarz i oprócz tego postawiono straż wojskową, która ma rozkaz nie dozwalać na żadne stosunki z rzeczonem koczowiskiem. Jutro wyjeżdżam do powiatu jenotajewskiego i czernojarskiego, naprzeciw jenerał-adjutanta hrabiego Lorys-Melikowa. Powietrze czyste, 9 stopni mrozu.

Polit. Cor. donosi: Dnia 10. bm. nie było w Wetlance i okolicy ani jednego chorego. W Saletranach zachorowała 9. bm. dziewczynka z rodziny, w której już zdarzyło się kilka wypadków choroby. Dr. Pogoski donosi, że Kirgizi, u których okazała się epidemja, pomarli. Scisłe odosobnienie tychże jest nadal utrzymywane, a wszystkie rzeczy spalone. Dwóch lekarzy donosi, że choroba w Nikołajewsku, powiecie Zarad, nie ma nic wspólnego z dżumą. Wczoraj jenerał adjutant hr. Loris-Melikow przybył do Carycyna i objął swoje urzędowanie jako tymczasowy jenerał-gubernator astrachański, Seratowski i Samarski.

Wojna angielsko-afgańska.

O ile z stronniczych, czyli raczej widocznie „przemilczających“ raportów angielskich wnosić można, sytuacja w Afganistanie da się w następujący sposób określić:

Po ostatnich niepowodzeniach jenerałów Bidulpha i Roberts'a, Anglicy, postanowiwszy zaprzestać kampanji zimowej, pretensje swe ograniczyli do utrzymania się w punktach na początku wojny szczęśliwie zdobytych, a mianowicie, prawe skrzydło ufortyfikowało się w Dżelabadzie, środek, cofnięty w skutek ostatnich niepowodzeń pod Khostem do wąwozu Kurum, trzyma się w tym wąwozie, a lewe skrzydło stoi w Kandaharze.

W tej pozycji Anglicy myślą zimować, a *Times* się pociesza, że wojna wkrótce bez ich wystrzału zakończoną będzie, dzięki panującym niby to rozruchom w Kabulu.

Mogły być i podobno rzeczywiście były rozruchy w Kabulu, bezpośrednio po objęciu przez Jakuba chana rejencji nad krajem, lecz że pożądanego dla Anglików skutku nie miały, najlepszym jest dowodem, że Jakub chan jak siedział tak i ciągle siedzi na tronie, zastępując ojca i bynajmniej nie myśląc go zdradzać. Jeżeliby zresztą rozruchy wspomniane były naprawdę ważne i dotąd trwające, dziwna rzecz dlaczego Anglicy zamiast z nich korzystać, t. j. iść naprzód i w mętnej wodzie łapać ryby, zmuszeni zostali cofnąć się przed Afganami w dolinach rzek Tarnak i Kurum? Jest to najlepszym dowodem, że wojsko afgańskie jest silne, a co lepsze, posłuszne rządowi swojemu, to też rząd angielski, co tydzień prawie wysyła po parę tysięcy posiłków jenerałom swoim.

Niektóre gazety londyńskie przyznają się z lekka do niepowodzeń; oto naprzykład, jak korespondent *Standardu* opisuje ostatnie ruchy Roberts'a w końcu stycznia i początku lutego:

„W poniedziałek opuściwszy Mattund, ruszyliśmy do odległego mil 12 Bubbery. We wtorek nad wieczorem, nadeszła do obozu wiadomość o zebraniu się kilku tysięcy mongołów w bliskości warowni Schazada i o czynieniu przez nich przygotowań do uderzenia na nią. Połowa wojska w skutek tego stanęła natychmiast pod bronią, a przededniem ruszyła do Mattund. Oddział ten zastał wszystkie wzgórza gęsto obsadzone przez Afganów. Jenerał Roberts uprowadził skarb, znajdujący się w warowni Schazada, a zboże i wszystko inne, czego ze sobą zabrać nie mógł, kazał spalić, poczem powrócił do obozu pod Bubbery. Odwrót piechoty zasłaniała kawalerja, która kilkakrotnie musiała zsiadać z koni i ogniem karabinowym odpierać następujących za Anglikami Afganów. Jenerał Roberts ustąpił z Khostu, będąc przekonanym, że podobnego rodzaju zajścia, często powtarzać się będą“.

KRONIKA.

Lwów dnia 14go lutego.

Bal urzędników. Na zapowiedzianym wieczorku z tańcami 15. bm., urządzonym przez grono urzędników, odegrane będą dwa nowe utwory poświęcone komitetowi tegoż wieczorku a mianowicie „Lwowianka“ Polka trembl., skomponowana przez Karola Kostikowa, oraz nowe Mazury Eugeniusza Glusińskiego, również poświęcone komitetowi wieczorku. O ile nas zapewniają komitet w nadziei licznych uczestników zapobiegł ściskowi przez przygotowanie drugiej mniejszej sali do tańców.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 15. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.

2. Wykład prof. Zacharjewicza „O poglądach p. Świecianowskiego na harmonję w architekturze.“

3. Wnioski.

Ruch telegraficzny. W styczniu br. nadano w Galicji depesz 32,725, mianowicie: 249 rządowych, 488 służbowych i 31,988 prywatnych. W liczbie telegramów prywatnych znajduje się 13,594 tzw. awizów. Nadeszło depesz 38,678, a to 259 rządowych, 4736 służbowych i 33,683 prywatnych. Liczba depesz przetelegrafowanych wynosi 91,530. Ogólna liczba telegramów wynosi zatem 162 933. Za depesze dane wpłynęło 18,764 gld. brutto.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu mianowało inspektorami podatkowymi koncypistów skarbowych: Emila Czaplińskiego, Wojciecha Wawrzkowicza, Edmunda Hiolskiego, Juljusza Borysiewicza, Ferdynanda Koberwejna, Teofila Brzezowskiego, Franciszka Serafina, Ludwika Fussa; tudzież koncypistami skarbowymi dla służby w stałych podatkach adjunktów podatkowych: Władysława Dunina, Roberta Kratochwila, Władysława Gajdę i Feliksa Plisza.

Maciej Czyszczan prokurator państwowy w Tarnowie mianowany radcą sądu w Krakowie, Maciej Kaszewko adjunkt sądowy w Kosowie mianowany sędzią w Załościach, Emil Wołoszczakiewicz adjunkt sądu obwodowego w Przemyślu mianowany sędzią w Sądowej-Wiszni, Grzegorz Kuzma adjunkt sądu obwodowego w Kołomyi sędzią w Kałuszu.

Na benefis pani Henryki Ładnowskiej artystki dramatycznej, daną będzie we środę dnia 19. bm. wyborna komedja „Nasi najserdeczniejsi.“ Pierwszorzędne siły artystyczne naszego teatru wystąpią w tem przedstawieniu. Niewątpimy, że publiczność pospieszy gromadnie w dniu tym do teatru, gdyż beneficjantka posiada ogólną sympatję, której gorących oznak niejednokrotnie byliśmy świadkami. P. Ładnowska należy do tych artystek, które nie od razu za pierwszym występem zdobyły sobie uznanie i oklaski, owszem walczyła długi czas z różnemi trudnościami, sumienną i wytrwałą jednak pracą pokonała je i zajmuje dziś stosowne swemu talentowi stanowisko w teatrze naszym.

Fabryka Czerlańska wraz z należącym do niej obszarem ziemi i stawem została wystawioną na licytację przez Bank anglo-austrjacki. Licytacja odbyła się dnia 12. bm. i jako najwyżej oferujący utrzymał się przy kupnie dr Józef Kolisser, dyrektor Banku hipotecznego. Dla akcjonarjuszów fabryki ciekawą będzie wiadomość, iż cena kupna wynosi 60,500 gld.

Dobra Teleśnica w b. obwodzie Przemyskim, pow. Lisko położone, przeszły w tych dniach na własność austrjackiego zakładu kredytowego ziemskiego (Boden-Credit-Anstalt) na publicznej licytacji.

Hr. Strogonow, z którą miał się żenić jeden z członków arystokracji polskiej, z warunkiem, że przyjmie prawosławie, wzięła już ślub z rotmistrzem gwardji huzarów hr. Szeremetiewem.

Franciszek Mietelski, auskultant sądowy, rodem z Biecza, otrzymał onegdaj stopień doktora praw w uniwersytecie Jagiellońskim.

Jubileusz Kraszewskiego odbędzie się w Krakowie, bo tak uchwalono w komitecie, za porozumieniem się z Warszawą i Poznaniem. Reprezentant komitetu lwowskiego był także obecnym na posiedzeniu komitetu. Dzień jubileuszu dotąd nie oznaczony; projektowany jest dzień 2. września.

Bal polski w Wiedniu wypadł w tym roku bardzo świetnie. Wiedeńskie dzienniki poświęcają mu bardzo obszerne opisy i podnoszą jego świetność. — Panie, które były proszone jako gospodynie balu, stawiły się wszystkie, prócz hr. Potockiej i hr. Wodzickiej, które obecnie nie są w Wiedniu. Ministrowie i jenerałowie wyżsi pojawili się w znacznej liczbie. Arcyksiążęta Karol-Ludwik i Ludwik-Wiktor opuścili salę około godz. 12. W szczególności podobał się bardzo, jak zwykle, mazur ochoczo wykonany przez młodzież polską. Porządek tańców rozdawano bardzo ozdobny w formie karabeli.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Co tu kłopotu?“ komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Kraków 13. lutego. Wczoraj po południu o godz. wpół do 6tej powstał pożar w koszarach na Zabłociu przy Podgórzu t. j. w stajniach zajmowanych przez ułanów. Straż pożarna krakowska zawiadomiona telegraficznie z wieży alarmowej, wyruszyła natychmiast z dwoma oddziałami, sikawkami i beczkami, a przybywszy na miejsce zastała już cały dach nad stajnią w płomieniach. Ogień wybuchł na strychu stajni w składzie siana i słomy. Z dwóch stron na narożnikach prawdopodobnie podłożony, co tem pewniej twierdzić można, gdyż ogień rozszerzył się niepostrzeżony tak szybko i gwałtownie, że ułani nie zdołali już koni wyprowadzić, lecz odpinali lub odcinali takowe od żłobów i w ten sposób rozpuścili na przyległe pola. Dzielnej obronie zawdzięczać należy, że zlokalizowano pożar, a cała szkoda ogranicza się na spaleniu dachu. Kilkanaście koni poprzeskakiwało barjerę rogatkową i pognało dalej gościńcem ku Wadowicom, a reszta błąka się po polach. Dwa konie połamały nogi w bliskości stajni.

Z Brodzkiego. Obawa dżumy z każdym dniem się wzmaga. Widząc niezdarność władz rządowych w przedsiębraniu środków ostrożności i chwiejność w postanowieniach, słuszną może jest i ta obawa. My zaś mieszkańcy nadgranicznych powiatów bylibyśmy narażeni na pierwsze i może największe niebezpieczeństwo. — Należy więc zwracać wcześnie uwagę władz na wszystko, cokolwiek mogłoby niebezpieczeństwu zapobiedz, ażeby usuwać możność zawleczenia zarazy. I tak rabini, którzy u nas mieszkają, osobliwie dwóch, oleski i brodzki, a może i bełski, ściągają do siebie codziennie setki pielgrzymów z całego powiatu. Zwykle są to chorzy, którzy przyjeżdżają szukać ulgi u tych cudotworców. Taki oleski rabin miewa gości, czy klientów z głębi Rosji, Turcji, z Azji i Afryki. Piszący te słowa widział w roku zeszłym przybyłych ze Smyrny (2 kobiety) i z Kairo (1 starzec). Czyż nie jest możliwem, że wobec panującej dżumy wyjedzie kto z owych stron, z Carycyna lub Astrachańskiej gubernji po pomoc i prośbę o modły do cudownego oleskiego czy bełskiego mędrca? Należy więc baczną na to zwrócić uwagę, ażeby wstrzymać tych wędrowców na granicy, a może też nie zaszkodziłoby wobec niebezpieczeństwa zarazy zakazać tych wędrówek? W każdym razie wymienione miejscowości będą musiały być bardzo strzeżone. Powtóre, przy desinfekcjonowaniu rzeczy na dworcu brodzkim zajęci urzędnicy odbywają tę czynność gołemi rękami. Czy kupno rękawiczek, choćby i 2 pary dziennie, tak rzecz trudna i kosztowna, aby dla tej oszczędności (tak mi przynajmniej ów brak rękawiczek tłumaczono) narażać życie owych ludzi i kraj też narażać na zawleczenie choroby?

W Koźlicach pod Niepołomicami znaleziono w Wiśle zwłoki człowieka utopionego. Po dokonaniu obdukcji i przeprowadzeniu dochodzenia sądowego pokazało się, iż były to zwłoki Józefa Kubelki, oficjała pocztowego, który r. z. popełniwszy defraudację w krakowskim urzędzie pocztowym zniknął bez śladu. Zdaje się więc, iż Kubelka sam sobie życie odebrał.

Pałac kolejowy p. Heleny Modrzejewskiej. Agent p. Modrzejewskiej, Sargent, jak donosi korespondent *Kłosów*, stworzony do tracenia miljonów, ogranicza się na teraz i rządzi się tem, co mu pozostało. Aby pokazać jednak coś oryginalnego, coś czego dotąd nie było, kazał wybudować pałac kolejowy, którym wozi Modrzejewską z całą świtą po wszystkich miastach amerykańskich. Wagon jej jest urządzony ze wszelkiemi dogodnościami i z ogromnym przepychem; wzdłuż wagonu po obu stronach umieszczono napis „Modjeska Countess of Bozenta,“ nad oknami „Modjeska and Company. H. J. Sargent Manager.“ W salonie i buduarze pani Modrzejewskiej meble wykwintne robione na urząd podług rysunku p. Sargenta, zwierciadła umyślne z Paryża sprowadzone i dywany perskie wzbudzające podziw. Obok salonu jest pokój na garderobę i umywalnia, następnie salon ogólny dla całego towarzystwa i dla każdej osoby pokój sypialny oddzielnie, nakoniec salon i kancelarja p. Sargenta z przyległym pokojem do palenia cygar. Pan Sargent nie żałował kilkunastu tysięcy dolarów na zbudowanie i umeblowanie pałacu kolejowego, aby nadać więcej rozgłosu tej „gwiaździe“ polskiej, którą obwozi po Ameryce, a chociaż przy jej świetle spodziewa się zarobić kilkaset tysięcy dolarów i łoży tyle dla własnego interesu, to przecież ułatwia tem artystce zdobycie sławy i rozgłosu, jakiemi dotychczas żadna z polskich artystek poszczycić się nie mogła.

Zwycięzcy Anglji. O armji Kafrów, która w tych dniach pobiła wojsko dumnej Anglji, podaliśmy niedawno szczegóły niektóre, jakie nam przyniosły dzienniki angielskie w samym początku wojny. Obecnie ta armja jako zwycięzka staje się oczywiście przedmiotem coraz bardziej interesującym. Najnowsze opisy tej armji na pół nagiej tak opiewają podług angielskich dzienników jak następuje: Skoro tylko młody obywatel państwa Zulu dojdzie 14—15 roku życia, zabierają go pod chorągwie i już aż do 60 roku życia służyć musi wojskowo. Żołnierzom nie wolno się żenić przed 40 rokiem życia, chyba, że który odznaczy się w bitwie. Tem się tłumaczy, dla czego z jednej strony około 300,000 Zulusów wyemigrowało do sąsiednich posiadłości angielskich, z drugiej zaś strony, dla czego biedni Zulusowie tak często staczają krwawe walki z białymi osadnikami, którym wolno się żenić bez żadnego ograniczenia. Król Zulusów rozporządza 33 pułkami bardzo nierównemi pod względem liczby żołnierzy, a pomiędzy którymi 18 składają żonaci a 15 nieżonaci. Ta siła zbrojna jest podzieloną na 14 korpusów, również rozmaitych pod względem liczby wojowników. I tak np. korpus Undi składa się z 5 pułków i liczby 9900 kombatantów, a natomiast korpus Unduknza z jednego pułku o sile 500 ludzi. Według broszury ogłoszonej niedawno przez lorda Chelmsford, każdy korpus armji Zulusów dzieli się na prawe i lewe skrzydło, a te znów na kompanje po 100—200 ludzi. Każdy korpus ma dowódcę, jego zastępcę, 2 oficerów przybocznych, kapitana i 1—3 oficerów niższych stopni. Za cały mundur mają żołnierze fartuszki na biodrach, tarcze różnokolorowe, najczęściej zaś z żółtej skóry małpiej i rozmaite odznaki w kształcie przepasek na czole. Tylko oficerowie noszą niekiedy tę lub ową część stroju męskiego, kapitanowie np. kamizelki, a oficerowie niższych stopni płócienne majtki. Wyborne mają być tylko odznaki pojedyńczych pułków i stopni na czole lub na tarczach żołnierzy; niemniej wybornem w swoim rodzaju jest uzbrojenie wojowników, na które wprawdzie składa się jeszcze wiele karabinów skałkowych, które jednak obejmuje także wiele dobrej broni odtylcowej. Szyk bojowy Kafrów zakreśla koło, usiłujące otoczyć nieprzyjaciela. Skrzydła prowadzą atak w rozluzowanych szeregach. Hasła do natarcia dawane są trąbą. Kraina Zulów jest pagórkowatą, bez wysokich gór jednak i bez owych naturalnych przeszkód i zapór, w jakie tak obfituje np. widownia wojny w Afganistanie. Strumienie i rzeki przecinające kraj we wszystkich kierunkach, stanowią jedyne przeszkody w posuwaniu się armji nieprzyjacielskiej. Anglicy będą usiłowali dotrzeć do Maritzburga, osady liczącej 12,000 mieszkańców, która w zimie bywa jednem morzem błota, a w lecie znów jedną pustynią pias-

---

Największe znaczenie w Polsce mieli panowie, magnaci: na podobieństwo baronów feodalnych, mieli oni własne swe zamki i wojska.“

Wszystko to prawda; ale dla czego Polska doszła wtedy do najwyższej swej potęgi militarnej? — Oto:

(Na tejże samej stronnicy). „Wielu z tamtoczesnych magnatów polskich uczyli się rzeczy wojennych u zaporożskich kozaków“;

To tak samo wygląda jak gdyby kto powiedział, że taktyki i strategji nauczyli się Turcy od baszybuzuków, Rosjanie od czerkiesów, a Francuzi od arabów w Algerji. A należy pamiętać, że każdy Rusin u p. Belarminowa jest Russkim ostatecznie więc wypada, że sztuki wojskowej Polacy uczyli się u Moskalów.

Mówiąc o Polakach gospodarujących w Moskwie na początku siedmnastego stulecia:

Str. 264. „Tym sposobem stolica Rosji znalazła się w rękach jej „*iskonnych wragow*“; tj. w rękach „jej odwiecznych wrogów.“

Piosnkę tę o *iskonnych wragach* powtarza p. Belarminów i w innem miejscu. Szczególniejsza rzecz, że żadnego innego narodu nie nazywa „odwiecznym wrogiem“ jak tylko Polaków, a przecież jesteśmy „bracia“ Słowianie!“

Str. 255 „Patrjarchę Germogena wzięli pod straż i obchodzili się z nim po grubjańsku w sposób krzywdzący.“

Jest to fałsz. Hermogenes był na prawdę człowiek wyższy umysłem i cnotami, patrjota z poświęceniem wielkiem. Prawdą jest, że obawiając się jego wpływu na lud, Polacy trzymali go w areszcie domowym, lecz właśnie dla tego, że wiedzieli w jakiem był poszanowaniu u swoich, obchodzili się z nim z szacunkiem i delikatnie, by bez potrzeby nie dolewać oliwy do ognia.

Po zdobyciu Smoleńska przez Zygmunta III:

Str. 266. „Zygmunt powrócił do Warszawy odprawić tryumf; tamże odwiezieni zostali: car Wasilji Szujskij i Szein (generał i komendant fortecy smoleńskiej), *ze znakami od tortur.*“ (!!!)

W roku 1612 jeszcze lepiej:

Str. 268. „Patrjarchę Hermogenesa Polacy *zamorzyli głodem.*“

A i to nie złe:

Stron. 271. „Po zawarciu zawieszenia broni z Polską, powrócili do domu posłowie, których lat kilka przedtem bojarowie wyprawili do Warszawy z wiadomością o obraniu Władysława na tron. Posłów tych trzymano w Polsce całych lat 8; skoro się dowiedziano o zamiarze Rossjan oczyszczenia Moskwy z Polaków, poczęto się z nimi obchodzić, jak z niewolnikami: *słudzy ich byli wymordowani, rzeczy rozgrabione*, a ich samych posadzono do więzienia.“

Strzeżono ich wprawdzie, siedzieli na zamku Gostyńskim, wyjeżdżać nie było wolno, ale nikt nigdy nie słyszał dotąd, nawet Rosjanin, ażeby słudzy byli wymordowani.

Stron. 270. „Polacy chcieli zabić nowoobranego Michała, ale chłop Susanin kosztem życia swego ocalił młodego cara“. Jest to stara bajka; Polaków w 1613 od roku już nie było w Rosji.

Z powodu Chmielnickiego:

Stron. 273, Wysoka godność, jaką piastował Chmielnicki, *nie wybawiła go od nadużyć polskich czynowników*“.

Więc Czaplicki, oficjalista Koniecpolskiego, to urzędnik Rzeczypospolitej?

Stron. 272. Szczególnie w Kijowie, gdzie prawosławje twardem do zgryzienia było, dokazywali księża i jezuici. Zrabowali sobor sofijski i inne cerkwie bogate, a profesorowie akademji kijowskiej *nietylko byli łżeni ale nawet bici*“.

Stron. 272. Chmielnicki zmarł od trucizny, *zadanej przez pewnego pana.*

Jakiego? — Nie mówi, dość, że pan polaki; to dostateczne dla pana Belarminowa. Czytaliśmy niedawno w gazetach petersburgskich, że jeden ze znakomitszych historyków dzisiejszych, p. Kostomarow, profesor uniwersytetu, na podstawie wyszperanych dokumentów rządowych w archiwum państwowem, wykrył, że Chmielnicki po to tylko poddał się carowi Aleksemu, ażeby nastraszywszy tym sposobem Polskę, a oszukawszy następnie cara, łatwiej wyjednać u Rzeczypospolitej uznanie go dziedzicznym księciem ruskim pod berłem królów polskich, jako lennika Rzeczypospolitej. Wypada więc, że jeśli kto otruł, to z pewnością nie Polak. Ciekawi jesteśmy, co pocznie teraz rząd rosyjski z sławnym pomnikiem p. Mikieszyna, który już gotów i ma stanąć w Kijowie? Czyż postawi „zdrajcy“?... (D. n.)

czysta, przez rzekę Tugelę do wnętrza krainy Zulu. Siły zbrojne Anglików w tych stronach składają się z 8 batalionów krajowej piechoty (6—7000 ludzi), 3 kompanij saperów, kolumny pontonowej, 3 bateryj dział, oraz 1 brygady artylerji, utworzonej z dział marynarki. Nadto rozporządzać będą Anglicy pewną liczbą ochotników i dowodzonemi przez oficerów angielskich kontyngensami osadników. Ogółem liczbę ich żołnierzy oceniać można na 20,000, z których jednak kilka kompanij będzie musiało pozostać w Cap i Maritzburgu. Brak jednak zapewne da się dotkliwie czuć wojskom angielskim. Że Anglicy zamierzają anektować krainę Zulu, o tem nikt w Anglji nie wątpi.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 13. lutego).

Przewodniczący prezydent A. Jasiński. Rada rozpoczęła swą czynność od wyboru delegatów rady miejskiej (rezultatu jednak nie ogłoszono), a załatwiwszy kilka rekursów w sprawach budowniczych w myśl wniosków sekcji bez dyskusji, taką samą postąpiła sobie z wnioskami sekcji co do udzielenia prawa przynależności do gminy tutejszej, pp. Janowi Cybulskiemu, Józefowi Jankowskiemu za opłatą taksy 20 złr., zaś p. Adamskiego Ignacego przyjęcie do gminy za opłatą 10 złr. i nadano mu obywatelstwo lwowskie za opłatą 100 złr. Eligiowi Brieferowi z Przeworska odmówiono przyjęcia do gminy.

Tutejsze miejskie muzeum przemysłowe posiada jeszcze kilka obrazów pochodzących ze spadku po ś. p. majorze Kühnlu, a które mają [illegible] wartość. Na jeden z tych znalazł się amator w osobie prof. Marconiego, który ofiaruje 150 złr. za obraz „Circe zamieniająca towarzyszów Ulyssesa w zwierzęta." Sekcja zaprosiła znawców, a mianowicie p. Jędrzeja Grabowskiego i Tepy, aby orzekli o wartości tego obrazu, a ci ocenili takowy na 160 złr. Gdy jednak tylko jeden oferent się znalazł sekcja proponuje przeto, aby rada zezwoliła sprzedać obraz za ofiarowaną sumę przez p. Marconiego. Rada zezwala. Muzeum posiada jeszcze dwa obrazy do zbycia: Portret Karola XII. (wartość 10 złr.) i Pejzaż morski (oszacowany na 160 złr.)

Z ważnym wnioskiem przyszła sekcja II. (sprawozdawca dr. Filip Zucker). Gmina miasta Lwowa ściąga własnym kosztem należące podatki rządowe, a koszt ten wynosi rocznie [illegible] 14,000 złr. Ustawy [illegible] orzekają, że gminy są obowiązane zajmować się ściąganiem tych zaległości, a ordynacja wyraźnie orzeka, że ściąganie zaległości odbywa się kosztem egzekuta, który rzeczywiście opłaca te koszta, pieniądze jednak wpływają do kieszeni rządowego skarbu. Gmina nasza udawała się w r. 1873 do rządu o zwrot pomienionych kosztów, ministerstwo dało na to w r. 1873 odmowną odpowiedź. Do tego wszystkiego dodać i to należy, że mimo, iż gmina ponosi znaczne niczem nie usprawiedliwione ofiary materjalne, [illegible] jeszcze i z góry drażliwe zarzuty, że nie dość energicznie i skutecznie zaległości bywają ściągane, a nawet dyrekcja skarbowa posunęła się do tego, że zagroziła magistratowi, iż na koszt gminy zarządzi ściąganie zaległości! Zdarzył się jednak szczęśliwie precedens, który dał powód do dzisiejszego wniosku. W Czerniowcach zaległości podatkowe darmo się wymagały — rząd urgował energicznie — magistrat usprawiedliwiał się, że dalej się to nie da [illegible] Ministerstwo finansów uważało jednak za stosowne odebrać magistratowi czerniowieckiemu tę czynność i przekazało takową władzom rządowym, ku wielkiej radości tamtejszej gminy, bo tym sposobem zaoszczędza rocznie przeszło 4.000 złr. W obec tego wszystkiego wnosi sekcja: „Polecić magistratowi, aby wniósł stosowne kroki celem uwolnienia gminy m. Lwowa od przekazanego jej w poruczonym zakresie działania przymusowego ściągania podatków i należytości skarbowych." Rada uchwaliła ten wniosek jednogłośnie bez dyskusji.

Poczem uchwalono wypłacić 502 złr. 92 ct. jako częściowe pokrycie kosztów konkurencyjnych do utrzymania kościoła obrz. łac. i budynków parafialnych w Zubrzy.

Na tajnem posiedzeniu uchwalono w myśl wniosków komisji administracyjnej wypłacić dary i remunerację z funduszu niestałych dochodów; zezwolono na remunerację dla p. Aleksandrowicza, inżyniera m., w kwocie 600 złr., a dla adjunkta p. Kamińskiego 400 złr., za ich gorliwą i bardzo skuteczną pracę około oczyszczenia miasta. — Rezygnację pana Heppego z godności radnego nie przyjęto, zaś dra Karola Malego przyjęto. Ten ostatni wniósł swoją rezygnację z powodu, że jest syndykiem towarzystwa tryesteńskiego „Tramway," które, jak wiadomo, zrobiło układ z miastem co do zaprowadzenia kolei konnej we Lwowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Nowy Sącz 12. lutego. W państwie Niecew, z milę od Nowego Sącza, wybuchła zaraza bydła (księgosusz), sprowadzona przez zakupno wołów w Jasielskiem na wypas. Komisja polityczna z doktorami zjechała i na dwóch folwarkach 75 sztuk bydła, a mianowicie woły opasowe, kazała wybić i wraz ze skórą zakopać. Na trzy mile w około zakazano jarmarków, a drogi wartami obstawiono.

Księgosusz. W mieście Łańcucie sprawdzono d. 10. bm. wybuch księgosuszu. Z tego powodu zarządzono wszelkie środki weterynarno-policyjne ustawą z dnia 29. czerwca 1868 przepisane i ustanowiono według § 27 22 kilometrowy okręg zarazy, , do którego wcielono wszystkie miejscowości powiatu Łańcuckiego, dalej z powiatu rzeszowskiego: Hadle szklarskie, Pustornik, Jawornik polski, Szklary, Dylągówka, Grzegorzówka, Zabratówka, Piątkowa, Hyżne, Brzezówka, Błędowa, Wola rafałowska, Kraczkowa, Hucisko, Słocina, Błażowa, Ostragóra, Moklaczka, Borek nowy, Borek stary, Chmielnik, Malawa, Krasne, Wiłkowyja, Zalesie Załęże, Hermanówka, Tyczyn, Biała Budziewoj, Boguchwała, Zwięczyca, Drabinianka, Rzeszów, Ruskawieś, Przybyszówka, Staromieście, Rudna wielka, Rudna mała, Rogużnica, Trzebownisko, Zaczernie, Nowawieś, Jasionka; — z powiatu Kolbuszowskiego: Trzebuska, Nienadówka, Sokołów, Trzeboś, Turza, Sokołówka; — z powiatu Jarosławskiego: Rożniatów, Rzeplin, Raczyna. Oraz zabroniono odbywania targów na bydło rogate we wszystkich miejscowościach targowych. Zakazuje się nadto ładowania i wyładowywania bydła rogatego wszelkiego rodzaju i płodów zwierzęcych na stacjach kolejowych w Przeworsku, Łańcucie i Rzeszowie.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. lutego.

I dzisiaj dotąd jeszcze nic nowego, ani pewnego o załatwieniu przesilenia gabinetowego. Ostatnią kombinację, głoszoną jako rzecz pewną, o wznowieniu dymisjonowanego obecnego gabinetu prowizorycznego, z którego mają stanowczo ustąpić tylko ks. Auersperg i dr. Unger, a w którym dr. Stremayr objął by ster naczelny, znają już czytelnicy nasi. Chlumecki miał się dać skłonić do zatrzymania nadal swej teki. Ponieważ hr. Taaffe odroczył swój wyjazd z Wiednia, przeto i jego wciągają do nowej kombinacji, wnioskując że obejmie tekę spraw wewnętrznych. Gabinet wznowiony w ten sposób miałby sobie poruczonem zadanie przeprowadzenia nowych wyborów do Rady państwa. To są najnowsze wiadomości krążące w kołach politycznych wiedeńskich; za których pewność co do szczegółów zaręczyć niepodobna; ale że w tym kierunku dążą dzisiejsze usiłowania, to nie ulega wątpliwości i potwierdza się tem, co prasa wiedeńska półurzędowa o przesileniu w obecnej chwili pisze. *N. fr. Presse* nazywa ironją konstytucjonalizmu aby mógł pozostać nadal gabinet, od wielu miesięcy dymisjonowany, który sam przy każdej sposobności głosił silne postanowienie ustąpienia, i dziwi się, że po usiłowaniach hr. Taaffego, aby koniecznie złożyć gabinet parlamentarny, mogło nastąpić tak nieparlamentarne zakończenie przesilenia. Z tem wszystkiem uspokaja się *N. fr. Presse* tą myślą, że przeszłość wznowionego gabinetu może być przynajmniej rękojmią, iż tenże nie wystąpi przeciw konstytucji, i że po ustąpieniu zeń hr. Auersperga i Ungera, znajdzie się przecież sposób utworzenia znośniejszych stosunków pomiędzy ministerstwem a Izbą, tak, iż sesja Rady państwa bez szczególniejszych burz do końca dobiedz będzie mogła. Bądź co bądź spodziewają się powszechnie, że najdalej do 48 godzin sprawa przesilenia ukończoną być musi, a to tak dalece, że już na wtorek ma być zwołane posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.

Tisza, którego przyjazd do Wiednia łączono także w rozmaity sposób z cislitawskiem przesileniem ministerjalnem, miał posłuchanie u cesarza, odbył konferencję z hr. Andrassym i kilku innemi osobami między tymi z gubernatorem banku Moserem, i wraca do Pesztu, nie czekając końca przesilenia. Widać ztąd, iż wszystkie pogłoski pomienione były mylne, co też z urzędowego źródła oznajmia *Pester Corresp.* Tisza miał być wezwany do Wiednia tylko w sprawach bośniackich, o których wszakże przed utworzeniem nowego gabinetu nikt nic postanowić nie może, i dlatego też nie miał on w tej chwili dłużej co robić w Wiedniu.

Konwencja austro-turecka, którą niedawno znudzono świat cały, zapowiadając po sto razy na każde jutro dojście jej do skutku a zawsze daremnie, znów dzisiaj przychodzi na stół. Wiadomo, że zawieszenie rokowań w materji owej konwencji tłumaczono tem, że należało wprzód doczekiwać, jaki będzie pokój moskiewsko-turecki, i dopiero względnie do stypulacyj tegoż pokoju układy z Turcją stosować. Obecnie „pokój" ów został zawarty i doczekuje tylko ratyfikacji; przyszła więc kolej na podjęcie dalszych rokowań o rzeczoną konwencję. Ale podobnież jak pokoju moskiewskiego, który jeszcze niewiadomo jak się ostatecznie zakroi, tak też i owej konwencji losy bardzo niepewne. Dzienniki donoszą, że projekt austrjacki napotyka ciągle ze strony Porty na liczne zarzuty, a *Nowa Presse* przypuszcza, że najniewygodniejszą w tych rokowaniach dla Austrji osobistością, ma być Karatheodory pasza, i to nie dla tego żeby miał być nieprzyjacielem Austrji — jak to niektóre organa utrzymują — ale ztąd jedynie, że jest bystry i strzeże z całą czujnością praw Turcji.

Co do „pokoju" moskiewsko-tureckiego, warto zaznaczyć, że dotychczas jeszcze nie widać nigdzie jego autentycznego tekstu. Widocznie więc, że chodzi w nim może o coś więcej niż o ratyfikację. Tymczasem, nie zważając wcale na fakt, że Moskale jeśliby tak istotnie działali i działać chcieli jak ma opiewać ów pokój, to zadawaliby kłam swej stałej dotychczasowej polityce, mocarstwa zagraniczne biorą do wiadomości głoszone przez Moskali zamiary i z wielkim naciskiem wyrażają im za to uznanie. Pod tym względem zasługują także na uwagę głosy prasy angielskiej, mianowicie *Morning-Post* i *Timesa*. Tylko, że ten ostatni moskiewskie 35 dni do ustąpienia z Bałkan, oblicza na 3 miesiące, a tymczasem zapowiada potrzebę straży europejskiej na miejscu.

Zapisywaliśmy kolejno wszystkie fazy sporu moskiewsko-rumuńskiego i widzieliśmy, że po groźbach z Petersburga nastąpiła taktyka podawania tej sprawy za drobnostkę. Dziś znów Moskale ostro tę rzecz stawiają, a to wszystko dowodzi tylko, że ton, jaki w tej kwestji biorą, stosuje się zawsze do stopnia poparcia, jakiego polityka moskiewska względem Rumunji doznaje zagranicą. Ponieważ zaś ze strony Francji postępowanie Rumunji zdaje się być dobrze widziane, a ze strony Włoch i Anglji, widać zupełne przyznanie racji Rumunom, ztąd wnoszą, że Moskale stawiając znów kwestję Arab-Tabji w sposób dość drastyczny, mogą mieć chyba niejaką zachętę w zachowaniu się w obec nich Niemiec i Austrji. Tak przynajmniej niektórzy przypuszczają.

Na Bałkanach więc przybywają coraz nowe kwestje, albo wznawiają się dawniejsze. Z tych ostatnich np. znów powraca kwestja kandydatury na tron bułgarski księcia Battenberga, o którym głoszono w Rosji, że się zrzekł stanowczo, podczas gdy on sam przeciwko temu podobno protestuje. Widać bowiem, że twierdzenia o tem zrzeczeniu miały na celu zwrócenie uwagi na innych kandydatów, więcej bezpośrednio przywiązanych do Rosji. Ale sam nawet *Gołos* dziś donosi, że tak Niemcy jak i Austrja oświadczyły się przeciwko kandydaturze Bożo Petrowicza lub wszelkiej kandydaturze jakiego Moskala — co jeśli się potwierdzi może być faktem nieprzyjemnym dla rządu carskiego. Być jednak może, że rząd carski prowadzi tutaj podwójną grę i nie jest obcy tym oświadczeniom niemiecko-austrjackim, ze względu, że podobno tacy kandydaci jak Dundukowy lub Bożo Petrowicz byli mu obojętni, a tylko kupował sobie ich żarliwość za cenę obiecanek, że kiedyś mogą zostać władcami Bułgarji. — Wszystkie te sprawy i nurtujące moskiewskie agitacje w Rumelii kwadrują doskonale z klauzulą owego „ostatecznego" pokoju, że ustąpienie Moskali w dni 35 po ratyfikacji pokoju nastąpi niezawodnie, ale „wyjąwszy wypadku, gdyby zaszły materjalne przeszkody." Dlatego też owa „straż" Europy, o której *Times* mówi, jest tam na teraz bardzo a bardzo potrzebną.

Podajemy powyżej cały tekst mowy tronowej cesarza Wilhelma przy otwarciu onegdaj niemieckiego parlamentu. Cesarz dziękuje w niej za łaskę bożą, dziękuje następcy tronu za trudy rządu, dziękuje rządom związkowym i parlamentowi za poparcie i za wstrzymywanie niebezpiecznych agitacyj, poczem rozwodzi się nad sprawami ekonomicznemi, nad budżetem, zapowiada projekta odnośnych do tego ustaw, tymczasem zaś adwokatuje co siły za swojem prawem kagańcowem, przez które, jak mówi cesarz Wilhelm, „atrybucje parlamentu zastrzeżone konstytucją — zyskałyby prawną rozszerzoną podstawę." Wreszcie wspomina o środkach przeciw dżumie, konstatuje sucho pozbawienie Szlezwiku gwarancji praw tegoż i winszuje sobie dobrych stosunków z mocarstwami, jak również „hojnych błogosławieństw," jakich rząd jego doznaje. — Duńczycy więc już mają pewne wskazówki, czego się mają trzymać w kwestji zniesienia klauzuli artykułu 5-go pokoju pragskiego, co dla nich ma dziś już wagę z tego powodu, że jak donoszą depesze z Kopenhagi, Izba zamierza interpelować rząd w tej kwestji. — Co zaś do niemieckiego „Maulkorbgesetz," rzeczy stoją ciągle jednakowo. Reichstag prawdopodobnie nie zdobędzie się na odwagę odrzucenia w zupełności owego projektu i dobrze już będzie, jeśli przynajmniej modyfikacje komisji rady związkowej znajdą uwzględnienie.

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 14. lutego. *(pryw.)* Mianowanie gabinetu Stremayr-Taaffe może być uważane jako fakt dokonany. Oczekują ogłoszenia w niedzielnym numerze dziennika urzędowego. Auersperg i Unger składają już wizyty pożegnalne. Dr. Ziemiałkowski zostaje w gabinecie.

Wiedeń 14. lutego. *(pryw.)* Tisza wyjechał wczoraj do Pesztu.

Paryż 14. lutego. *(pryw.)* *Temps* donosi: Większa liczba mocarstw doradza Rumunji, aby przyjęła propozycje rosyjskie dotyczące Arab-Tabji.

Londyn 14. lutego. *(pryw.)* Lord Beaconsfield w Izbie wyższej a Northcote w Izbie niższej składają zgodne oświadczenia. Rząd ubolewa nad klęską doznaną od Zulusów, i postanowił postarać się o odwet. Wykonanie traktatu berlińskiego postępuje pomyślnie; wojska rosyjskie ustępują już, a ewakuacja prawdopodobnie będzie uskutecznioną w oznaczonym czasie. Anglja zakupiła dobra państwowe na Cyprze; dochody roku pierwszego nietylko że pokryją wydatki, lecz nadto zostawią nadwyżkę. Cel wyprawy do Afganistanu osiągnięty; północno-zachodnie granice zostały obronione, a niepodległość Afganistanu zabezpieczona. Co się nareszcie tyczy Rumelji wschodniej, to proponowano początkowo mięszaną okupację. Na ten wniosek zgodziły się Austrja i Anglja, inne mocarstwa zostały neutralnemi, a rokowania nie doprowadziły dotąd do stanowczego rezultatu.

Wiedeń 13. lutego. *Polit. Corresp.* donosi w sprawie Arab-Tabji: Rosja ponownie podjęła inicjatywę, proponując Rumunji, aby wojska swe cofnęła na dwa kilometry od Sylistrji, pokąd sprawy nie rozstrzygną mocarstwa traktatowe.

Berlin 13. lutego. Prezesem parlamentu wybrany ponownie Forckenbeck 151 głosami na 218. Stauffenberg (ze stronnictwa narodowo-liberalnego) wybrany 88 głosami pierwszym wiceprezydentem; Seydewitz (ze stronnictwa niemiecko-konserwatywnego) otrzymał 80 głosów.

Petersburg 13. lutego. Do *Gołosu* telegrafowano wczoraj z Carycyna: Liczba wypadków dżumy powiększyła się od czasu, kiedy odwilż nastała.

Loris-Melikow telegrafuje dnia 12. bm z Carycina na mocy doniesienia gubernatora astrachańskiego, że nie ma nowych wypadków choroby.

Paryż 13. lutego. Wiceprezydentem senatu wybrany Calmon na miejsce Le-royera, który został ministrem sprawiedliwości.

Biura Izby wybrały komisję amnestji. Liczy ona 8 zwolenników wniosku rządowego, a 3 członków, żądających zupełnej amnestji. Bonapartyści głosowali w biurach otwarcie za zupełną amnestją.

Tryest 13. lutego. Parowiec Lloyda „Achille", który tu przypłynął z Konstantynopola, nie uzyskał pozwolenia wylądowania. Dwóch urzędników sanitarnych umieszczono na pokładzie. Pocztę wydano.

Wiedeń, 14. lutego, 10 godz. 55 min.

Akcje Kredytowe	221·50	Akcje kolei Połudn.	68·—
„ Anglo-Austr.	98 60	20-frankówka	9·32
„ Unionsbank	65·75	Rosyjskie banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	220·75		

Usposobienie: bez życia.

Wiedeń 13. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	62·45	Londyn	116·80
„ „ „ w srebr.	63·35	Srebro	100·—
Renta w złocie	75 05	20-frankówka	9.32
Losy pożycz. z r. 1860	114·50	Dukat ces. men.	5·56
Akcje banku wied.	793·—	100 marek niemiec.	57·55
Akcje banku kredyt.	222·—		

Wiedeń, 13. lutego, 2. godz. 13 min.

Losy kredytowe	162·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66 —
„ poż. z r. 1860	220 25	Galic. Indemnizacja	85 50
„ Ang.-Austr. B.	99 25	1864 Losy	147·—
„ Unionsbank	66 —	Siedmiogr. kolej	108 50
„ kolei Kar.-Lud.	221·25	Verkehrsbank	106 —
„ „ Północn.	205 50	Tureckie Losy	23·25
„ „ Połudn.	67 75	Złota renta węgiersk.	83·70
„ „ Alfölds.	117·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	162·50	Staatsbahn	246·50
„ „ Lw.-Czer.	122·—	Bankverein	106·—
„ „ Węg.-Poł.	116·75	Węgierskie Losy	81·—
„ „ Rudolfa	117 75	Reichsmark	57 55
„ „ Albrechta	92 50	Rossyjskie banknoty	1·12

Usposobienie: osłabione.

Paryż 3% renty	77 40	Lombardy	152·—

Berlin 13. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	195 40	Galicyjskie	96·—
Akcje kredytowe	398·50	Kolei Rumuńskiej	29·50
Lombardy	117·50	Austrjackie banknoty	173·55

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 13. lutego.
Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·40, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28 25; Buda-Pest: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·45; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 174·—, żyto —·—, okowita loco 51·50; Szczecin: pszenica 174·—, rzepak na jesień — —, Paryż: mąki 100 kilo 58·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. lutego.
Hotel Żorza. J. i M. bar. Błażowscy z Jazłowiec, E. bar. Hohendorff z Byszowa, A. Arnold i K. Stepnitz z Wiednia.
Hotel Langa. H. bar. Potten z Łahodowa, M. Czerniakowski z Maksymówki, J. Flandrak z Wiednia, J. Bier z Tarnopola.
Hotel Krakowski. H. Kötti z Barszczowiec, M. Korczyński z Korczyna. E. Paszkucki z Horodłowic.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 min. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg osobowy; o godz. 3 min. 10 po poł., pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 25 wieczór.

Dnia 13. lutego. Lwów, z Izby handlowej.

	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	223	50	221	—
„ Lwowsko-Czerniow.	123	25	120	75
Banku Hipotecznego gal.	252	—	249	—
„ Kredytowego gal.	220	—	216	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86	70	86	—
„ „ 4% „	81	50	80	50
„ „ 5% „	86	70	86	—
Banku Hipot. gal. 6% „	91	75	91	—
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92	—	91	—
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91	30	90	25
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	86	20	85	40
Pożyczki kraj. 1873 6%	91	—	90	—
Losy miasta Krakowa	15	50	14	50
„ „ Stanisławowa	25	—	23	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	40
„ cesarski	5	55	5	46
20 frankówka	9	36	9	30
Pół imperjał rosyjski	9	64	9	54
Rubel rosyjski srebrny	1	74	1	64
„ „ papierowy	1	13	1	11
100 marek niemieckich	58	—	57	25
Srebro za 100 złr.	100	50	99	50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100	25	99	25
Wiedeń 12. lutego.				
5% Zjed. dług pań. bank.	62	30	62	15
„ „ „ „ srebr	63	35	62	15
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105	—	104	50
„ „ „ czeskie	103	—	102	—
„ „ „ węgierskie	81	—	80	25
„ „ „ galicyjskie	86	25	85	75
„ „ „ bukowińsk.	81	—	80	[illegible]
„ „ „ siedmiogr.	76	5[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ węg. poż. kol. 800 f. 120 zł.	10[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.				
5% Banku Narod. [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ listy za[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ gal[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają		płacą	
5% Zakładu Kred. Austr.	110	75	110	25
„ Domen państ. 120 zł.	143	—	142	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	288	—	285	—
„ „ „ 1854	109	—	108	75
„ „ „ 1860	115	20	114	80
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125	50	125	—
Losy pożyczki z r. 1864	147	75	146	25
„ prem. pożycz. węgier.	81	—	80	75
„ Comorente	25	—	23	—
„ Kredytowe	163	—	162	75
„ Żegl. par. na Dunaju	96	50	96	—
„ księcia Salm	42	25	41	75
„ „ Palfy	30	75	30	25
„ „ Klary	33	—	32	50
„ hr. St. Genois	34	—	33	50
„ miasta Budy	31	—	30	50
„ ks. Windischgrätz	29	50	29	—
„ hr. Waldstein	25	75	25	25
„ hr. Keglevich	16	—	15	50
„ Rudolfa	15	90	15	60
„ tureckie 400 franków	23	50	23	20
Akcje bankowe i przemysł.				
Banku narod. austr.	791	—	790	—
Zakładu kredytowego	221	25	221	—
Żeglugi par. na Dunaju	500	—	498	—
Kolei północ. Ferdynanda	2058		2055	
„ rządowej fr. a.	246	50	246	—
„ zachod. ces. Elżbiety	162	50	161	50
„ Południowej	68	—	67	75
„ Galicyjskiej	221	75	221	25
„ Czerniowieckiej	122	50	121	75
„ Albrechta	36	—	33	—
„ węg. północ. wschod.	116	75	116	50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117	75	117	25
„ Alföld. Fiumańskiej	117	50	117	—
„ Koszycko-Bogumił.	101	50	100	75
„ Siedmiogrodzkiej	108	25	107	75
„ Cisańskiej	191	50	191	—
[illegible]skiej.	109	50	109	—
[illegible]hod.	—	—	—	—
[illegible]a	129	25	129	—
[illegible]	97	50	97	—
[illegible]	219	50	219	25
[illegible]	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—
[illegible]	106	—	105	50

Obligi pierwszeństwa.	żądają		płacą	
Kolei koszycko-bogum.	69	50	69	—
„ państwow. 500 fr.	—	—	161	—
Emisja z r. 1867	—	—	156	—
„ połudn. 500 fr	111	25	110	75
Bony 1857-76 6%	—	—	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102	50	102	—
„ „ 100 zł. wa.	—	—	98	—
„ „ w sreb. 5%	104	75	104	25
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	87	25	86	75
5% w srebrze	81	—	80	—
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100	50	100	25
Emisja II.	100	—	99	70
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76	75	76	25
Emisja z r. 1867	78	75	78	25
„ Siedm. 200 zł. wa.	63	75	63	25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76	25	75	75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88	—	87	—
Waluty.				
Cesarskie korony	5	57	5	56
„ dukat na wagę	5	56	5	55
20 frankówka	9	33	9	32
Suwereny angielskie	11	75	11	73
Imperjały rosyjskie	9	58	9	57
Srebro	100	—	100	—
Srebro kupon	—	—	—	—
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57	60	57	55
Rubel papierowy	1	12	1	11

Warszawa 11. lutego.	żądają rb.	kp.	płacą rb.	kp.
Listy zastawne 1ej serji	—	—	100	—
„ „ 2ej serji	—	—	100	—
kupon	—	—	0	55
„ „ nowe	—	—	100	50
kupon	—	—	0	68
„ likwidacyjne	—	—	90	60
kupon	—	—	77	—
Kolej warszaw.-wied.	—	—	—	—
„ „ bydgos.	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.